

Chciałam mieć dziecko

Lena (32 l.):
„Podjęliśmy z mężem trudną decyzję. Dzięki temu mamy syna i jesteśmy najszczęśliwsi na świecie!”

Chyba każda kobieta marzy o tym samym - czuły, kochający mąż, dzieci. Normalne, szczęśliwe życie rodzinne. Ja nie byłam wyjątkiem. Kiedy poznałam Marka, byłam całkowicie pewna, że będzie to i moim udziałem. Zakochaliśmy się w sobie do szaleństwa. Moja mama mówiła o nas: - Dobrali się jak w korcu maku. Świata poza sobą nie widzą.

I miała rację. Między nami była nie tylko wielka miłość, ale też i przyjaźń. Rozumieliśmy się doskonale. Rok po skończeniu szkoły wzięliśmy ślub.

Wciąż odkładaliśmy decyzję o dziecku

U rodziców Marka zamieszkać nie mogliśmy. Pozostał nam więc pokój w mieszkaniu moich rodziców. Było nam jednak ciasno. Dwupokojowa kłitka to stanowczo zbyt mało dla dwóch rodzin i dużego psa rodziców...

- Musimy coś wynająć, kochanie - postanowiłam.

Rok mieszkaliśmy w wynajętej kawalerce. Ale nie czuliśmy się tam dobrze. Oboje bardzo już chcieliśmy być u siebie.

- W przyszłym roku kupimy mieszkanie - zdecydował Marek.

Niestety, na finansową pomoc naszych rodziców za bardzo liczyć nie mogliśmy. Pozostał więc nam

kredyt. Oboje mieliśmy pracę, więc go dostaliśmy. Kupiliśmy wymarzone, własne M3!

Jednak szybko okazało się, że raty kredytu pochłaniają lwią część naszego dochodu.

- Nie martw się, Lenka! Poszukam dodatkowego zajęcia. Poradzimy sobie - mówił Marek.

Jego optymizm był zaraźliwy! Ja też wkrótce postarałam się o dodatkową pracę. Szybko uwalniliśmy się od ciężącego nam kredytu. Ale nie ma zysku bez strat - byliśmy zapracowani od świtu do nocy.

- A kiedy będziemy mieli wnuka? - dopytywała się mama.

- Chcemy najpierw pozbyć się długów - tłumaczyłam jej cierpliwie.

- Uważaj tylko, aby nie było za późno - martwiła się mama.

- Ależ mamo, teraz jest normalne. że kobiety rodzą po trzydziestce - odpowiadałam.

Czas leciał szybko, a my wciąż byliśmy zajęci tylko pracą. Mieliśmy urządzone mieszkanie, dobry samochód i niemal spłacone kredyty. Wówczas podjęliśmy starania o dziecko.

Niestety, nie mogłam zająć w ciąży. Staraliśmy się rok, drugi i nic. Przeraziłam się.

- Marek, a może jest już za późno? - pytałam męża. - Może przepiliśmy nasz czas na dziecko?

- Co ty opowiadasz? Na pewno nam się uda - odpowiadał.

Minęło jednak kolejne pół roku, a test ciążowy wciąż nie pokazywał upragnionego drugiego paska.



Tak długo na to czekaliśmy, ale w końcu się udało! Będziemy rodzicami.

- za wszelką cenę

A przecież do tej pory lekarz zapewniał mnie, że mogę mieć dzieci. Dlaczego mi się nie udaje? Czy już nigdy nie spełni się nasze marzenie i nie będziemy z Markiem rodzicami?!

Tak wiele prób się nie powiodło

- Może pani skorzystać z zabiegu inseminacji - zaproponował ginekolog. - Polega on na podaniu odpowiednio przygotowanych plemników. To dość skuteczna metoda. Więcej niż połowa prób kończy się sukcesem - zachęcał.

Okazało się, że inseminacja jest finansowana przez NFZ. Jednak aby zwiększyć szansę powodzenia i nie czekać w kolejce, zdecydowałam się na prywatną klinikę. To jednak kosztowało i to немало - aż 800 zł.

Przedtem konieczne było zbadanie i mnie, i mojego męża.

- Mnie? - zdziwił się Marek.

- Leczenie bezpłodności to problem nie tylko kobiet, ale i mężczyzn - wyjaśniali cierpliwie lekarze. - Dlatego zbadamy i pana.

Po wszystkich niezbędnych badaniach okazało się, że możemy poddać się zabiegowi inseminacji.

Wkrótce podjęliśmy pierwszą próbę. Do dziś pamiętam, z jaką nadzieją drżącymi rękami robiłam tamtego miesiąca test ciąży. I...

- Nie udało się, znowu nic z tego... - płakałam jak bóbr.

- No to spróbujemy jeszcze raz. Będziemy mieli dziecko, zobaczysz! - pocieszał mnie Marek.

Miesiąc później podjęliśmy ponowną próbę. I wynik testu znowu był negatywny.

- Boże, a jeśli ja nigdy nie zajdę w ciążę? Jeśli przegapiłam swój



najlepszy czas? Co wtedy? - myślałam przerażona.

Bałam się ogromnie. Byłam zła, rozdrażniona. Miałam pretensje do Marka, że decyzję o dziecku odkładaliśmy tak długo. Chociaż przecież ja także byłam za nią odpowiedzialna.

Lekarze próbowali mnie uspokajać, że przy inseminacji potrzeba cierpliwości. Jednak choć próbowaliśmy przez pół roku co miesiąc, metoda okazała się nieskuteczna. Wydaliśmy ponad 6 tysięcy złotych i nic. Trzeba było poszukać innego rozwiązania.

Wówczas lekarze zaproponowali in vitro.

- W państwa przypadku to jest najlepsze rozwiązanie

- przekonywał mnie ginekolog.

Skromne oszczędności wydaliśmy już na inseminację. A zabieg in vitro nie jest refundowany przez NFZ. Marek i tym razem okazał się niezastąpiony. W ciągu kilku dni załatwił wszystkie formalności i dostał kredyt!

Tydzień później byłam z wizytą u mamy. I podczas rozmowy zwy-

czajnie rozplakałam się. Do tej pory starałam się trzymać dzielnie, a jedynym świadkiem moich słabości był Marek. Ale wtedy przy mamie coś we mnie pękło i żyły połały mi się ciurkiem.

- Co się dzieje, córeczko? - zaniepokoiła się.

Musisz być dzielna! - powtarzałam sobie

Łkając, opowiedziałam jej o naszych staraniach o dziecko. Jak bardzo się boję, że znów nic z tego nie będzie. A także o tym, że musieliśmy w końcu zdecydować się na in vitro.

- Nie wy jedni - przytuliła mnie mama. - Ci, którym się udało, są szczęśliwi. Wam też na pewno się uda.

Mama pocałowała mnie w czoło i przytuliła. Tak jak wtedy, kiedy byłam małą dziewczynką.

- Jak dobrze, że jesteś - powiedziałam niemal szeptem.

Moja kochana mama zawsze potrafiła dać mi wsparcie w najtrudniejszych momentach. Ale szybko się przekonałam, że na resztę rodziny liczyć raczej nie mogę. Oczywiście, nie chciałam wszystkim krewnym rozpowiadać na prawo i lewo, że poddam się

cd. na str. 18 ▶

► Chciałam mieć dziecko – za wszelką cenę

zapłodnieniu in vitro. Ale do głowy mi nie przyszło, że będę musiała ten fakt ukrywać przed wszystkimi.

A na imieninach u ciotki Basi okazało się, że to właśnie będzie konieczne! Akurat ciocia kroila tort, gdy w telewizji pokazano reportaż o metodzie in vitro.

Chciałam wysłuchać, co powiedzą specjaliści. Niestety, przy stole rozgorzała głośna dyskusja. Krewni przekrzykiwali się na temat tego, jakie to in vitro niesie ze sobą zło.

Nie spodziewałam się takiej reakcji rodziny

- Ci od in vitro to wstydu nie mają - wypaliła z grubej rury kuzynka Marta. - Jest przecież tyle dzieci czekających na adopcję. Ci, którzy nie mogą mieć dziecka, mogli adoptować sierotkę, a nie bawić się w Pana Boga.

- Robią szum wokół in vitro, bo wiadomo, że chcą wyciągnąć od rodziców pieniądze, i to grube. A wystarczy przecież zdrowy tryb życia i każda kobieta zajdzie w ciążę - mądryła się ciotka Adela. - Wiem, bo jak córka koleżanki nie mogła mieć dzieci, a przestała palić, od razu zaszła w ciążę - dodała.

- Kobieta to nie zwierzę, żeby ją zapładniać w probówce - wujek Józek walnął ręką w stół.

Nie potrafię przypomnieć sobie wszystkich opinii, które wtedy usłyszałam. Nie mogłam uwierzyć, że moi krewni wypowiadają się tak agresywnie na temat, o któ-



Mama wspierała mnie przy podejmowaniu decyzji. Teraz cieszy się razem ze mną.

rym nie mają bladego pojęcia. Przecież nie wiedzą, jak to jest pragnąć dziecka i tracić na nie nadzieję. Nie zalewali się łzami co miesiąc, gdy znowu się nie udało. Wszyscy mają dzieci...

Byłam bliska płaczu. Mąż widząc, co się dzieje, dotknął łagodnie mojej ręki, a mama najdelikatniej, jak potrafiła, zmieniła temat. Na politykę - i od razu znów rozgorzała dyskusja.

Gdy wracaliśmy do domu dhuą aleją pod lipami, mama powiedziała, że będzie lepiej, gdy to in vitro zostanie jednak naszą tajemnicą. Wzięła mnie pod rękę z jednej strony, a mąż z drugiej. Jak to dobrze, że miałam wtedy na kogo liczyć.

W tamtych tygodniach w klinice leczenia niepłodności byliśmy częstymi gośćmi.

Niebawem rozpoczęłam kurację hormonalną, potem przyszedł czas na sam zabieg. Jechałam na niego z nadzieją, ale i ze strachem. Nauczona doświadczeniem, bałam się kolejnej porażki.

Nie będziemy się nikomu tłumaczyć

Sam zabieg ambulatoryjny trwał około 20 minut. Gdyby się nie powiodł, mieliśmy go powtórzyć. Ale ja czułam, wierzyłam, że tym razem się uda!

Dwa tygodnie później, pewnego poranka, na teście ciążowym

zobaczyłam upragnione dwie kreseczki! Wybiegłam z łazienki i krzyknęłam na całe gardło:

- Kochanie, jestem w ciąży!

Mieliśmy łązy radości w oczach. Byłam taka szczęśliwa. Wieczorem Marek zaprosił mnie na uroczystą kolację przy świecach.

Dziewięć miesięcy później urodził się nasz Pawełek, zdrowy i słiczny chłopczyk.

Oczywiście, gratulacje od ciotki i wujków przyjąłam z uśmiechem. Ale prawdy powiedzieć im nie zamierzam. Niech sobie myślą i uważają, co chcą. Mają do tego pełne prawo.

Ważne, że my z mężem wiedzieliśmy, jaką podjąć decyzję i że jesteśmy szczęśliwi! ■



dr Ewa Paszkiewicz,
Klinika Leczenia Niepłodności INVICTA

■ Jakie są najczęstsze przyczyny niepłodności?

■ U kobiet może być to wiek (powyżej 38. roku życia), choro-

by narządu rodowego, zaburzenia hormonalne. Niepłodność u mężczyzn zazwyczaj jest spowodowana obniżoną liczbą plemników w nasieniu i ich nieprawidłową budową. Tryb życia, używki, niektóre leki, stres też mają wpływ na płodność i to zarówno mężczyzn, jak i kobiet.

■ Co można poradzić małżeństwom, które bezskutecznie starają się o dziecko?

■ Zmianę trybu życia (mniej stresu, prawidłowe odżywianie, rezygnację z używek) oraz leczenie w wyspecjalizowanym ośrodku. Po dokonaniu szczegółowej diagnozy lekarz proponuje wte-

dy terapię. Zależnie od przyczyny, stosuje się leczenie farmakologiczne i inseminację, czyli podanie plemników bezpośrednio do macicy. A przy braku efektów - zabieg in vitro. Polega on na połączeniu komórki jajowej i plemnika poza organizmem i podaniu zarodka do macicy.